

DZIENNIK BERLIŃSKI

wychodzi codziennie
brzoś słońca i światła

Cena abonamentu na początku miesiąca 2,21 mk.
Wysyłka pod opaską w Niemczech 2,75 m. mies.
Abonament w agencjach 1,85 mk. miesięcznie
Cena ogłoszeń w Niemczech:
— Za 1 milimetr osmiolatowy 10 fenigów —

Adres redakcji i administracji:
BERLIN W., Schlüterstrasse 57
Telefon: Bismark 7546.

Pocztowe Konto czekowe: Berlin NW. 7 nr. 4203

EKSPEDYCJA: Opole G.-Śl. (Oppeln O.-S.) Augustinistrasse 5

Rok XXXVI

Sroda, 3-go sierpnia 1932

Nr. 176

W obliczu niedzielnych wyborów

Wynik niedzielnych wyborów, olbrzymi spadek głosów Polsko-Katolickiej Partji Ludowej wstrząsnąć musi sumieniami wszystkich świadomych Polaków. W chwili, kiedy piszemy ten artykuł, nie są nam znane jeszcze wyniki głosowania na listy polskie we wszystkich okręgach. Znamy dokładnie jedynie ilość głosów, która padła na listę Polsko-Katolickiej Partji Ludowej na Śląsku. Padło tu zaledwie 14 554 głosy. Jest to prawie połowa tej ilości głosów, która uzyskaliśmy w wielce niepomysłnych dla nas wyborach do sejmiku pruskiego. Ta liczba 14½ tysiąca głosów wstydem palić musi nasze oblicza, do głębi przerażać nasze serca, ciężkim wyrzutem spadać na tych, którzy zaniedbali spełnienia obowiązku narodowego. Wyrzutem palić musi sumienie wszystkich tych, którzy w godzinie ważnych dla nas rozstrzygnięć wyborczych pozostali w domu, którzy przez lenistwo i gnuśność głosu swego na listę polską nie oddali. Ciężkim oskarżeniem spadać musi na tych, którzy dali się uwieść agitacji wrogich partji niemieckich. Na tych wszystkich, którzy obalamuceni zamiast za swoją sprawę, za innych sprawę głos oddali. Już dziś przekonanie się oni mogą, jak wielki błąd popełnili. Już dziś widać wyraźnie, że ich położenie gospodarcze pogarszać się będzie nadal, bo zwalczające się nawzajem partje niemieckie w wyborach tych do żadnego decydującego rozstrzygnięcia nie doszło.

Wynik niedzielnych wyborów, to dowód, że wielka masa ludności polskiej nie rozumiała jeszcze znaczenia skupienia się przy sztandarach własnej listy. Wyniki niedzielne to dowód, że niewiara we własne siły i małość przeważyły to, co jest oczywiste; to, że przyszłość i polepszenie własnej doli tylko we własnym polskim ruchu narodowym nastąpić mo-

że. Nie rozumiała tego i dlatego dała się wciągnąć do bratobójczej walki za obcą sprawę. Dała się wykorzystać agitatorom partji niemieckich. Ta małość i ten brak wiary we własne siły, to uleganie obcym hasłom, srogo mścić się będzie na tych, którzy odstąpili. Wkrótce na własnej skórze poczują oni, jak wielki błąd popełnili, krzywdę wyrządzając ruchowi narodowemu, sami nie polepszając swojej doli.

Jeśli z goryczą piszemy o tych, którzy obowiązku swego narodowego nie spełnili, jeśli czynimy im ostre i ciężkie zarzuty, to nie zapominamy o tych, którzy pełni osobistej godności, jak na Polaka przystało poszli do urn, głos swój oddali na listę polską. Tym wszystkim, którzy postąpili tak, jak sumienie Polaka nakazywało, którzy pamięć swoich przodków zachowali, którzy dali dowód, że do ostatniej kropli krwi walczyć będą o sprawę polską, należy się uznanie. Dziś jednak każdy z nas w głębi sumienia

zapytać się raz jeszcze musi, czy spełniał swoje obowiązki narodowe z całą odpowiedzialnością. Każdy z nas zapytać się musi, czy wydobyl ze siebie wszystkie siły i całą zdolność pracy. To pytanie stawiać sobie muszą wszyscy Polacy w Niemczech. Na każdym Polaku w Niemczech wielka bowiem ciąży odpowiedzialność wobec narodu i wobec dziejów ludu polskiego. Praca nasza jest trudna i pełna przeszkód. Akcję wyborczą prowadziliśmy w szczególnie ciężkich warunkach. Ale mimo przeszkód każdy dziś z nas świadomych Polaków, którzy sztandar narodowy dzierżyć będziemy, zawsze wysoko wydobyc musi jeszcze więcej sił.

Z dziesięciokrotną odpowiedzialnością, z dziesięciokrotnym wysiłkiem pracy musimy iść naprzód. Musimy iść naprzód, bo lud jak był, tak pozostał polski, bo ludu tego jest wielka masa, a sprawa, o którą walka się toczy, to wielka rzecz dla wszystkich Polaków, dla całego narodu.

Przyszłe losy gabinetu v. Papena

Opozycja zapowiada walkę

Berlin. Późne ogłoszenie rezultatów wyborów sprawiło, że dopiero poniedziałkowe dzienniki wieczorne zamieściły szczególniejszą ocenę sytuacji. Wszystkie pisma zgodnie podkreślają, że wynik wyborów zaważy na losach gabinetu Papena. Jego ustąpienia żądać będą na pierwszym posiedzeniu parlamentu stronnictwa opozycyjne. Prasa prorządowa i tym razem akcentuje rolę, jaka w decydującej chwili przypadnie prezydentowi Hindenburgowi.

Co do gabinetu Papena, jak dotychczas, nie wróża mu pozyskania większości parlamentarnej. Mówi się, że gabinet ma zamiar wystąpić przed parlamentem z żądaniem udzielenia mu nadzwyczajnych pełnomocnictw celem przeprowadzenia programu gospodarczego. Gabinet będzie usiłował pozyskać poparcie centrum przez ustępstwa na polu szkolnictwa, mianowicie mówi się o wniesieniu projektu ustawy, uwzględniającego żądania centrum w zakresie szkoły wzniawiovej.

Socjalistyczny „Abend” zapowiada już na pierwszym posiedzeniu parlamentu atak stronnictw opozycyjnych przeciwko Papenowi. Hitlerowski „Angriff” stwierdza, że w obecnym parlamencie Rzeszy trudno będzie wyłonić parlamentarną większość, o ile rząd Papena nie zdecyduje się wyłączyć komunistów.

Zakaz pisma komunistycznego

Lipsk. Prezydium policji w Lipsku zawiesiło dziś aż do odwołania komunistyczny dziennik „Sächsische Arbeiter-Zeitung” za artykuł wstępny, nawołujący proletarijat do walki rewolucyjnej poza parlamentem.

„Święto Morza”

W dniu 31 lipca r. b. ze wszystkich stron Rzeczypospolitej Polskiej płynęły strumienie ludzkie ku polskiemu morzu — ku Gdyni — by w dniu „Święta Morza Polskiego” pokłonić się pierwszemu polskiemu portowi, pod którego budowę przed dziesięciu laty pierwsze kładziono fundamenty.

Uroczystość „Święta Morza” rozpoczęła się nabożeństwem celebrowanym przez ks. biskupa chełmińskiego ks. Okoniewskiego w asyście duchowieństwa kapituły chełmińskiej. Przed ołtarzem ustawionym wśród molo na tle okrętów zasiadł na specjalnym podwyższeniu Prezydent Rzplitej. W krzesłach zajęli miejsca marszałkowie Sejmu i Senatu, przedstawiciele Rządu i organizacji społecznych.

Obok ołtarzy ustawiły się poczty sztandarowe 4-ch pułków kawalerji. Dalej wityany był las sztandarów organizacji społecznych. Mosty rybackie i całe wybrzeże zajęły nieprzeliczone tłumy i oddziały wojska, które w skupieniu wysłuchały nabożeństwa.

W czasie nabożeństwa chór odśpiewał pieśni religijne. Ks. biskup Okoniewski w okolicznościowym kazaniu podniósł znaczenie morza. Na morzu musimy pracować dla dobra Polski i całej ludności — mówił ks. biskup.

Po nabożeństwie wygłosił przemówienie prezes oddziału Gdynińskiego Ligi Morskiej i Kolonjalnej, prezes komitetu „Święta Morza” Rumel, poczem przemawiał b. minister przemysłu i handlu Kwiatkowski, którego przemówienie przyjęte zostało burzą oklasków.

W dalszym ciągu przemówił dyrektor zarządu głównego Ligi Morskiej i Kolonjalnej generał Orlicz-Dreszer, wznosząc okrzyk na cześć Polski i Jej Prezydenta. Po przemówieniu starosty krajowego pomorskiego p. Łackiego, który wraz z zgromadzonymi naczelnikami gmin złożył na ręce Prezydenta hołd Ziemi Pomorskiej wśród powszechnego napięcia zabrał głos Prezydent Rzplitej. Po przemówieniu P. Prezydenta z wybrzeży portowych popłynęła na morze pieśń uroczysta, podchwytana przez wielotysięczny tłum, poczem przedstawiciele ziemi pomorskiej złożyli ślubowanie.

My przedstawiciele ziemi i miast pomorskich zebrani w dniu „Święta Morza” nad Bałtykiem, którego szerokie wybrzeża przez wieki znajdowały się w posiadaniu przodków naszych, a gdzie dzisiaj wysiłkiem całej naszej Ojczyzny port Gdynia wyrasta i krzepnie, aby ugruntować moc i potęgę Państwa, zwracając do zapewnienia dobrobytu przyszłych pokoleń polskich:

w obliczu Najdostojniejszego Prezydenta Rzeczypospolitej, przedsta-

Reichstag będzie niezdolny

do utworzenia trwałego rządu

Paryż. Omawiając wybory niemieckie, dzienniki stwierdzają przyrost mandatów komunistycznych i zauważają, że chociaż hitlerowcy zwiększyli również swój stan posiadania, nie będą mieli jednakże w Reichstagu absolutnej większości nawet przy poparciu Hugenberg'a. W ten sposób — stwierdza prasa francuska — podobnie jak poprzednio, Reichstag będzie niezdolny do utworzenia trwałego rządu, jak tego zapewne spodziewał się rząd obecny.

Reichstagowi przysługiwać będzie

tylko władza teoretyczna, a dyktatura Reichswehry trwać będzie dalej, gdyż rzeczywistym zwycięzcą w ostatnich wyborach jest gen. v. Schleicher. Dzienniki pravicowe wskazują, iż Niemcy ujawniły w sposób kategoryczny, że nie mają zamiaru cofać się przed żadnymi środkami dla uzyskania rewizji traktatów i przywrócenia utraconej hegemonji. W konkluzji prasa pravicowa wzywa Francję do bardziej nieufnego traktowania Niemiec.

wicielej Rządu. Duchowieństwa oraz władz wojskowych i cywilnych; zaprawieni od wieków w walce o wolność Pomorza i całość zjednoczonych ziem polskich.

pomni nakazu Mściwoja, wzywającego nas do nierozzerwalnego a wiernego związku z naszą Macierzą Polską.

zapatrzeni w niezłomną wolę przodków naszych, co przed pół tysiącem lat w Związku Pruskim pod hasłem Ojczyzny Polskiej składali Jej ochoczo ofiary z krwi i mienia w walce z wrogiem.

zahartowani w dobie ostatniej uporczywą obronę języka i ziemi, kultury i mienia oraz całej tradycji przodków.

wzmacniamy dziś nierozzerwalność węzłów naszych z Polską i ślubujemy Jej wierność i wytrwałość niezłomną w pełnieniu straży przy tej niezwalczanej i twierdzy polskiej nad Bałtykiem — tak nam dopomóż Bóg!

Święto Morza Polskiego w Ameryce

Nowy Jork. W dniu dzisiejszym Polonia chicagowska święciła doroczny dzień Polski, zamieniony tym razem w święto morza polskiego. Staraniem Ligi Morskiej i Komitetu Dnia Polskiego odbyło się najpierw nabożeństwo odprawione przez ks. prałata Sztuczko, a następnie akademja, w czasie której wygłosił przemówienie konsul generalny Zbyszewski. W uroczystościach wzięły udział wszystkie organizacje polskie w Ameryce ze sztandarami i orkiestrą. Obecni byli przedstawiciele władz i korpusu konsularnego delegacje młodzieży szkolnej, harcerstwa, weterani armji polskiej oraz amerykańskiej.

„Oredzie“ Hitlera do swych podwładnych

Berlin. Hitler ogłosił w poniedziałek dwie odezwy, jedną do swych zwolenników, drugą do oddziałów szturmowych. W odezwach tych stwierdza on, że ruch jego odniósł wielkie zwycięstwo, gdyż partja narodowych socjalistów stała się obecnie najsilniejszą partją w Reichstagu. Poza to Hitler nawołuje do dalszej walki. Jak donosi biuro prasowe kierownictwa partji narodowo-socjalistycznej, wśród narodowych socjalistów panuje wielkie zadowolenie z wyników ostatnich wyborów. Wobec osiągnięcia wielkiej przewagi liczebnej narodowych socjalistów nad

Ostateczny skład nowego Reichstagu

Berlin. Ustalono definitywnie następujący skład nowego Reichstagu: narodowi socjaliści 230 miejsc, socjal-demokracji 133, komuniści 89, centrum 75, niemiecko-narodowi 37, bawarska partja ludowa 22, niemiecka partja ludowa 7 partja państwowa 4, chrześcijańsko-socjalni 4, niemiecka partja chłopska 2, partja gospodarcza 1, Landvolk 1. Razem 607 mandatów.

Na podstawie ostatnich wyników wyborów wybrani zostali z ramienia socjal-demokracji m. in. następujący wybitniejsi kandydaci: Otto Braun,

Breitscheid, Wels, Crispian, Loebe, Schiedemann, dr. Hilferding, z pośród narodowych socjalistów Goebels, generał von Epp, Strasser, hr. Rewentlow, Goering, Kube, Stoer, Frick, Gotfrid Feder, Rosenberg, z pośród komunistów Thälman, Pieck, z centrum Braun, prałat Kaas, Stegerwald, Herwes, Esser, prałat Ulitzka, z pośród niemiecko-narodowych Hugenberg, Oberforen, Wiedemann, z bawarskiej partji ludowej prałat Leicht, Pflieger, z partji państwowej Stolper.

Gwałty i mordy w Królewcu

Szczytem teroru politycznego były jednak wypadki w poniedziałek rano w Królewcu. Wypadki te zdradzają, iż zostały one wykonane według zgóry powziętego planu, którego celem było steroryzowanie żywołów lewicowych. Chodzi o krwawą serję wypadków, których ofiarą padło 2 zabitych komunistów i kilku rannych.

Między innymi wczesnym rankiem, do mieszkania b. prezydenta rejencji, dr. v. Bahrfelda, usuniętego ostatnio z urzędu, zadzwoniło kilku nieschwytnych dotychczas osobników. Dr. Bahrfeld otworzył im sam drzwi. Wówczas napastnicy oddali do niego szereg strzałów, raniąc go w obie ręce.

Podobnych napadów dokonano na mieszkania naczelnego redaktora so-

cial-demokratycznego dziennika „Volks-Zeitung“ Wyrgatscha oraz dwóch przywódców komunistycznych Sauffa i Schuetzega. Redaktor Wyrgatsch trafiony został w udo. W mieszkaniu komunisty Sauffa napastnicy ciężko zranili jego służącą.

Najohydniejszego napadu dokonano na mieszkanie komunisty Sauffa, którego w okrutny sposób zmasakrowano, tak, że wyzionął ducha.

Według doniesień prasy wśród mieszkańców Królewca panuje wielkie wzburzenie z powodu zamachów i trwających nadal aktów teroru. Policja aresztowała 20 osób, podejrzanych o udział w napadach. Minister spraw wewnętrznych Rzeszy Gayl oddał prezydentowi policji w Królewcu do dyspozycji wszystkie wolne siły policyjne w prowincji wschodnio-pruskiej na wypadek gdyby miejscowe siły nie wystarczyły. Na polecenie pruskiego ministra Spraw Wewnętrznych Brachta nadprezydent ściągnął do Królewca całą szkołę policyjną z Sensburga. Za wysledzenie sprawców dzisiejszych zamachów wyznaczone są wielkie nagrody pieniężne. Według ogłoszonego przez prezydium policji komunikatu, poszczególne wypadki winne stwierdzić z zupełną pewnością, że zamachów dokonali narodowi socjaliści. Policja znajduje się w pogotowiu alarmowym. Po ulicach krąży samochód pancerny, zaopatrzone w karabiny maszynowe. Pomimo tych zarządzeń wybito znowu w wielu sklepach szyby w oknach wystawnych. Wielu kupców żydowskich miało otrzymać listy z pogroźkami, zapowiadającymi napady na ich sklepy w ciągu najbliższych nocy.

pozostałymi stronnictwami w Reichstagu, partja narodowo-socjalistyczna stwierdza, że prawa do kierownictwa sprawami państwowymi Rzeszy nikt nie może jej zaprzeczyć. Partja narodowych socjalistów jest tembardziej zdecydowana wykorzystać swe prawa — stwierdza w końcu komunikat, że wszelkie obecne jałowe rozwiązania zakresu polityki wewnętrznej i zagranicznej ujawniło zwłaszcza w czasie wyborów niebezpieczeństwo bolszewickie. Czyni to niezbędnym powstanie takiego rządu Rzeszy, któryby miał siłę oprzeć się społeczeństwu.

Granaty ręczne jako argument polityczny

Z Rendsburga donoszą o nowym zamachu przy użyciu granatów. Według komunikatu policyjnego, rzucono dwa granaty ręczne na lokal biura komunistycznego. Eksplodując, wyrządziły one znaczną szkodę. Z ludzi nikt nie doznał uszkodzenia.

Tak samo rzucono granat ręczny na dom pewnego członka Reichsbanneru w Gluesing koło Hohenwestedt, niedaleko Rendsburga. Szkodą materialną jest znaczna.

Według komunikatu komendy policji wrzucono w Marzę o godzinie 2.45 rano dwa granaty ręczne przez okno do łazienki lokalu komunistycznego. Nikt jednak nie odniósł ran. Szkodą jest duża, gdyż od eksplozji wyleciały także szyby w sąsiednich domach.

Wysokie odznaczenie przyjaciela Polski

Lille. Zasłużony przyjaciel Polski oraz czynny i szeroko w tutejszym społeczeństwie znany działacz p. Aimé Goudaert, prezes Związku b. Wojskowych Północnej Francji, został ostatnio odznaczony stopniem oficerskim francuskiej Legji Honorowej w uznaniu zasług, położonych na polu organizacyjnym i społecznym.

P. Goudaert posiada szereg orderów i odznaczeń francuskich, belgijskich, cesarsko-rosyjskich, a ostatnio otrzymał Krzyż oficerski Orderu Polonia Restituta, w uznaniu zasług na polu współpracy ze Stowarzyszeniem Rezerwistów i b. Wojskowych R. P. we Francji.

Olbrzymia katastrofa powodzi w Chinach

Nankin. Olbrzymia powódź, wywołana przez ulewne deszcze, nawiedziła Kanton.

W odmetach powodzi zginęło dwieście ludzi, między nimi wszyscy mieszkańcy schroniska dla starców. Zawałiło się wiele domów.

W wielu miejscach wybuchły pożary.

Szkody obliczają na milion dolarów.

GUSTAW MORCINEK.

Wyrobany chodnik

117 (Ciąg dalszy.)

— Aha, to ty jeszcze nie wiesz! — domyślił się teraz — widzisz, Helma, ten oto, to Gustlik. To jest syn mojego ujca z Karwinej co tam na dole został... Teraz tu u nas w hucie robi... No, przywitajcie się! — i pochnął Gustlika ku dziewczynie.

Powitali się. Helma czegoś się znowu zarumieniła i chybkoo oszacowała jego urodę. Synek, no... oblecił... Ale Emil szykowniejszy!...

Helenka szybko uwinęła się z ciastem, nakryła dzieżę fartuchem, przy sunęła do pieca, żeby składniej rosło, potem obmyła ręce a tymczasem chłopcy zabawiali rzadkiego gościa.

— No, pójdźmy do izby — poprosiła z godnością prawdziwej gospodyni — bo przeca nie bydymy w kucheni siedzieli

Poszli. Emil chciał pierwszy przejść przez drzwi, lecz Gustlik, świadomy już obowiązującej grzeczności wobec dziewczyn, przytrzymał go za surdut. — Poczkej, Helma przody musi iść!

Helma się uśmiechnęła przyjaźnie. A Gustlik spojrział z wyższością na Emila.

W izbie roztapiały się już resztki dziennego światła. Usiedli na krzesłach i jeli teraz naprzedbieżki opowiadać Helmie o wszystkim, co się w Ligocie zdarzyło. A więc o Helenicznych przeżyciach w Opolu, gdzie ją głodzono i często do ciemnej komórkki zamykano, gdy się nie chciała po niemiecku modlić, o tem, jak to Gustlika namówiła, żeby na Górny Śląsk pojechał pracy szukać, a potem już sze roko jęto się rozwodzić o „Bisie“, który tyle kłopotów im zgotował.

Wszyscy zanosili się śmiechem, gdy Emil zaczął opisywać przerażenie Sojki, kiedy go „Bis“ za spodnie trzymał. Opowiadanie ilustrował tak komicznymi ruchami, że nawet i Helenka nie mogła się wstrzymać od śmiechu. Sama już teraz żywiła do tamtego renegata coś, co graniczyło z nienawiścią. Ojciec musiał zapłacić sto marek kary. Prawie dwa miesiące musj na tyle pieniędzy pracować w hucie.

Helma, słysząc to wszystko, kręciła głową.

— Jej, — zawołała — Helenko!... książkę zapomniałam! — bo sobie teraz przypomniała, że jej przyniosła „Historję Polski“, którą była gdzieś w kuchni zostawiła. Wybiegła.

— To dobrze, żeś ją przyniosła — rzekła Helenka — jo już myślała, że przepadła. A byłoby mi jej luto...

— Już downo przeczytałaś ją... Piekno książka... Miałach strach, że mi ją kiery ukrod z pod dachu, lebo mi tam zamoknie i zginie. Ale dzisiaj ja wyjmuję i książka dobro. Nie mogłach jej rychli oddać, bo ciebie nie było, a rokzech była precz. Dyc wiesz!

I byłiby jszcze nie wiedzieć jak długo gawędzili, bo nikt im nie przeszkadzał, gdyż ojciec poszedł był do Marka a matka podlewała w ogrodzie, gdy wtem dostyszały dalekie granie fletu. Zerwali się wszyscy.

— Cóż tak was porwało! — zadziwiła się Helma.

— Ja, bać, ty jeszcze nie wiesz!... To tu u naszego księzozszka jest jeden student. Z Krakowa przyjechał na wakacje. Siedzi se u proboszcza i uczy nas śpiewu. A jak się możemy zebrać na śpiew, to jeny wychodzą na ligocko kępa z fletem i zaczynają grać, a to my wszyscy wiemy, że nas woła. Póź też z nami... Póź! Helmecko!...

— Nie mogą, dzioucha, bo Vaterby się strasznie gniewo!...

Wyszli wszyscy przed się. Emil pobiegł za matką do ogrodu, powie-

dział, że idą na śpiew, matka przyzwoliła, i poszli. Na rozstaju pożegnali się z Helmą.

— Wiesz, Helenko, przydz kiedy do mnie. Byda cię uczyła na fortepianie grać! — prosiła jeszcze Helma.

— Jej kandy, naprowdy?... A nie bydzie pón kierownik nie miał przeciw temu? Nie bydzie?

— Ale nie!... On nawet bydzie rod, bo bydzie myśloł, że chcesz być germanka!...

— A tyś nie jest?...

Helma prychnęła śmiechem.

— Ale idź, idź... Kajbych też tam była germanka!... Vater chce, alo jo nie byda!... Jo byda tak na poly. Pól germanki a pól Polki. To bydzie najlepszy. No, ni?...

— Nic z tego — zawyrokował Emil twardo — albo germanka, albo Polka!...

— Hale, co ty rozumiesz! — zaprotestowała dziewczyna. — Myślisz, że to tak idzie, he?... Kiedy jo musza w domu jeny po niemiecku szwandrosić, bo tak Vater chce. Wiesz?... No, pa! Helenko! — ucałowała ją, podała dłoń chłopcom, dygnęła jak ją to nauczono we Wrocławiu, i pobieżała ku domowi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Niebywały czyn niemieckiego dyplomaty

Warszawa. Prasa warszawska donosi: W związku ze „Świętem Morza” miasto było udekorowane flagami o barwach narodowych. Na tem tle wydarzył się niesłychany wprost w stosunkach międzynarodowych incydent.

Oto mieszkańcy domu Nr. 2 w Aleji Róż oraz sąsiednich i liczni przechodnie w Alejach Ujazdowskich byli świadkami zerwania flagi państwowej polskiej, zawieszanej rano na narożnym domu w Alejach Róż Nr. 1, gdzie mieszka baron Emil v. Rintelen, radca poselstwa Rzeszy niemieckiej w Polsce, a obecnie od tygodnia — pod nieobecność posła — charge d'affaires a. i.

Jak ustalono w toku dochodzeń do dozorczy tego domu, Marcina Komisarczyka, zgłosił się lokaj p. Rintelena — Władysław Okutniak, który w jego imieniu zażądał zdjęcia polskiej flagi państwowej, zawieszanej przed tym domem.

Zaznaczyć należy, iż dom ten jest własnością obywatela ziemskiego, Mikulicza-Radeckiego.

Dozorca domu odmówił temu żądaniu, wyjaśniając lokajowi p. Rintelena, że w dniu dzisiejszym wszystkie domy w Warszawie zostały udekorowane flagami narodowymi polskimi w związku ze „Świętem Morza”.

Nie zwracając uwagi na te wyjaśnienia dozorczy, Okutniak z rozkazu p. Rintelena flagę zerwał.

Komisarzyk zawiadomił o tym wypadku niezwłocznie właściciela domu, który polecił dozorczy zawiesić inną flagę.

Okolo godziny 3 po południu przed domem zjawił się jakiś mężczyzna i zerwał flagę. Pełniący w tym czasie służbę w pobliżu ambasady francuskiej policjant wylegitymował sprawcę zerwania flagi. Sprawca ten okazał paszport dyplomatyczny, wystawiony na nazwisko Emila barona v. Rintelena, a więc osobą, która własnoręcznie dopuściła się zerwania flagi polskiej, był pełniący obowiązki niemieckiego charge d'affaires w Polsce — w zastępstwie bawiącego na urlopie posła Moltkego — radca poselstwa v. Rintelena.

Celem uniknięcia dalszych tego rodzaju wystąpień, któreby mogły pociągnąć za sobą nieobliczalne skutki — ustawiono obok domu specjalny posterunek policyjny, który pilnuje zawieszanej już poraz trzeci flagi polskiej.

Dla uzupełnienia i uwypuklenia obrazu niesłychanej w dziejach nowoczesnej dyplomacji demonstracji ze strony p. barona v. Rintelena — należy przede wszystkim podkreślić następujące momenty:

1. P. v. Rintelen jest w chwili obecnej, jako charge d'affaires a. i. Rzeszy niemieckiej, pod nieobecność posła v. Moltkego — szefem niemieckiego dyplomatycznego przedstawicielstwa w Polsce.

2. Flaga została wywieszona z polecenia właściciela domu, w którym p. Rintelen ma tylko swe prywatne

mieszkanie a nadto w którym mieszka także inni mieszkańcy. Biura poselstwa mieszczą się w budynku własnym przy ulicy Pięknej.

W tych okolicznościach ta niesłychana demonstracja nabiera jeszcze tem jaskrawszego zabarwienia.

P. v. Rintelen dopuszczając się czynu, za który — jako za ciężkie przestępstwo — każdy inny sprawca byłby z miejsca aresztowany i oddany sądowi — działał pod osłoną immunitetu dyplomatycznego, który, oczywiście, nie tylko z góry wykluczał aresztowanie go w chwili schwytania przez pełniącego w pobliżu służbę policjanta na

gorącym uczynku, ale także — w myśl przepisów i zwyczajów prawa międzynarodowego — nie może mu być wytoczona sprawa sądowa.

Jednakże należy zauważyć, iż w myśl zwyczajów międzynarodowych osoba, korzystająca w państwie, w którym pełni służbę dyplomatyczną z immunitetu, wykluczającego jej ściganie sądowe za czyn, stanowiący przekroczenie lub zbrodnię — nie pozostaje nadal na terytorjum tego państwa po ujawnieniu czynu, lecz zostaje bezzwłocznie przez swój rząd odwołana, chyba, że ten rząd zrzeknie się dla niej nietykalności.

Częściowe wyniki wyborcze

z list polskich

Dotychczas niema szczegółowych danych o ilości głosów, które padły na listy polskie w poszczególnych okręgach.

Według obliczeń prasy niemieckiej na listy Mniejszości Narodowe w Niemczech padło 34 967 głosów.

Według dotychczasowych częściowych obliczeń na listy polskie padło w następujących okręgach wyborczych głosów polskich:

Prusy Wschodnie 2 845, z tego w rejencji Królewieckiej 46, Gabińskiej

16, Olsztyńskiej 1677, Kwidzyńskiej 1106. W okręgu Frankfurt n/Odra 4967, okręg Berlin bez Potsdam I i II 1 247, Wrocław 169, Westfalen Nord 2 423, Westfalen Süd 3 515, Düsseldorf Ost 1 048, Düsseldorf West 2 040, Schleswig-Holstein, głosy polskie i duńskie razem 1 375.

Dane powyższe nie są jeszcze ścisłe i mogą ulegać zmianie. W następnych numerach podawać będziemy dalsze wyniki wyborów.

47 ofiar wycieczki na uroczystości hitlerowskiej

Wiedeń. W ubiegłą niedzielę wycieczór w drodze do Rosendorf przewrócił się autobus, którym jechało 50 hitlerowców na uroczystości nacjonalistyczne w tem mieście. Autobus przewrócił się na ostrym skrócie z powodu wady w hamulcu i spadł z wysokiego nasypu. Dwóch hitlerowców zginęło na miejscu, 20 odniosło bardzo ciężkie obrażenia, spadając głowami na dół, 25 jest lekko rannych. — Wszystkich przewieziono do szpitala.

Druga katastrofa wydarzyła się obok Wiener-Neustadt, w chwili, kiedy fotograf wiedeński Landesman wjechał swoim samochodem na zamkniętą rampę kolejową, niedostatecznie oświetloną. Landesman poniósł śmierć na miejscu, jego żonę zaś odwieziono w stanie beznadziejnym do szpitala.

W godzinę później prawie w tem samym miejscu wydarzyła się znów katastrofa. Pewien emerytowany urzędnik gminny z Wiener-Neustadt wracając do domu z restauracji, wpadł pod samochód, nadjeżdżający z przeciwnej strony. Ciężko rannego przewieziono do szpitala, gdzie odjęto mu obie nogi. Wkrótce po operacji ranny zmarł.



Znal. ś. Szczep., Lidji
Słow.: Letosław
Jutro czwartek
4 sierpnia
Św. Dominika, wyzn.

Wzrósł	Zachód
Słońca o godz. 4,22	o godz. 19,49
księżyc „ 5,15	„ 20,28

Z dalszych stron

Tajemniczy strzał.

Olesno. Z Neudorfu (Landsberg) donoszą: Kiedy syn gospodarza Breslera, członek partii hitlerowskiej rozmawiał przed domem z swoją narzeczoną Pawlikówną w ubiegłą niedzielę, padł nagle strzał. Kula, przeznaczona Breslerowi, ugodziła narzeczoną w podbrzusze, raniąc ją tak ciężko, że stan jej jest beznadziejny. Dochodzenia policyjne nie są jeszcze ukończone. Ustalono, że sprawca znajduje się w szeregu politycznych przeciwników Breslera, który go stale napastował i groził śmiercią.

Aresztowanie 140 osób.

Zabrze. W nocy na poniedziałek w Mikuczykach doszło pomiędzy hitlerowcami i komunistami do gwałtownego starcia. Ponieważ policja zjawiła się szybko na miejscu, bijatyka nie przybrała poważniejszych następstw. Urzędnicy aresztowali 80 komunistów i 60-ciu hitlerowców. Nazajutrz aresztowanych wypuszczono na wolność.

Ogromna kradzież w Holandji.

W Hadze dokonano w luksusowym mieszkaniu Philipsa, dyrektora głównej spółdzielni elektrycznej, kradzieży na sumę blisko pół miliona złotych. Ofiarą złodziei padły klejnoty, ukryte w kasie ogniotrwałej. Policja podejrzewa, że autorem kradzieży jest pewien młody Austriak, wydalony niedawno ze służby w firmie Philips.

Nieszczęście na kopalni

Berlin. Na kopalni „Concordia” w Oberhausen wydarzyła się w sobotę katastrofa. Z pod gruzów wydobyto dwu zabitych i kilku ciężko rannych.

Ohydny czyn świętokradców

Bochum (Westfalja). Po nabożeństwie niedzielnym do kościoła parafialnego pod wezwaniem Serca Jezusowego w Bochum wtargnęły nieczyste elementy i dopuściły się ohydnych świętokradztwa. Wazony z kwiatami zostały rozbite, kwiaty porzucone na ziemię i podeptane. Dalej świętokradcy rozlali na podszatkę wodę święconą. Ołtarz rozbili i w niewiarygodny sposób zbezczeszcili. Za świętokradcami wszczęły władze śledcze energiczne dochodzenia. Zajście to wywołało w kołach katolickich niebywałe oburzenie.

Jeden zabity w Hamburgu

Hamburg. W wczesnych godzinach rannych poniedziałku na Wetter-Reiter-Damm rozległy się rozpaczliwe krzyki o pomoc. Gdy patrol policyjny pospieszył na miejsce, z którego dochodziły krzyki, posypał się na nich grad kul rewolwerowych, od których dwaj urzędnicy zostali poważnie ranni. Policja odpowiedziała również salwą rewolwerową. Na miejscu znaleziono bez życia z śmiertelnym postrzałem w głowę pewnego starszego mężczyznę. Sprawca zbiegł.

Dał się zgilotynować w obronie honoru kobiet

Wstrząsająca scena rozegrała się w Paryżu przed zgilotynowaniem 26-letniego robotnika Lucien Louis, oskarżonego o zamordowanie właściciela kawiarenki i obrabowanie swojej ofiary w celu uzyskania gotówki na wyprawę ślubną. Podczas rozprawy Louis Lucien przyznał się do zarzuconej mu zbrodni, składając wyczerpujące zeznanie.

Bezpośrednio przed aktem zgilotynowania wysłuchał delikwent Mszy św., poczem spokojny i równoważony wystąpił na szafot. W ostatniej chwili uściskał serdecznie swego obrońcę i przemówił głośno: „Przysięgam, że jestem zupełnie niewinny! Morderstwa i rabunku dopuściła się pewna kobieta, której nazwiska nie mogę wyznać, gdyż kocham ją nad życie. Za nią umieram”.

Za chwilę potoczyła się głowa skazańca do stóp gilotyny.

Znowu katastrofa alpinistów.

Paryż. W Alpach francuskich w pobliżu Chamonix wydarzyła się katastrofa turystyczna, która pochłonęła cztery ofiary w ludziach.

Na szczyt Dent du Geant wybrało się sześciu Włochów. Wszyscy ubezpieczyli się jedną liną. Jeden z turystów odpadł od skały, przerywając linę i czterech jego towarzyszy spadło do głębokiej przepaści, dwaj zaś zdołali się utrzymać na skale.

Zderzyły się dwa samoloty wojskowe.

Rzym. Nad lotniskiem Lonaty Pozzolo na wysokości 500 metrów zderzyły się dwa samoloty wojskowe w czasie ćwiczeń. Jeden z pilotów mimo uszkodzenia aparatu zdołał wylądować, drugi spadł na ziemię i zabił się na miejscu.

Wybuch w fabryce cementu pod Como

Rzym. W dniu 26 lipca nastąpił wybuch w fabryce cementu w Olgiate pod Como w czasie odpoczynku robotników. Wybuch był tak wielki, że znajdujących się poza warsztatami robotników dosięgły kawałki walącego się muru, raniąc 11 osób, z czego 4 bardzo ciężko.

Powrót dzieci z kolonij letnich z Polski

Dzieci Śl. Opolskiego wysłane z ramienia Polsko-Kat. Towarzystwa Szkolnego z początkiem lipca na kolonie letnie do Kraju, wróciły w sobotę, dnia 30 lipca, po czterotygodniowym pobycie na kolonjach — zdrowe i wypoczęte do domów rodzicielskich.

Dzieci przyjechały do Bytomia dwoma transportami. Pierwszy transport dzieci przyjechał o godzinie 12, a drugi o godzinie 15. Dzieci z Bytomia i okolicy odebrane zostały na dworcu przez rodziców i konwojentów i odprawzone do domów. Dzieci z dalszych stron powsiadały do przygotowanych już wagonów i po krótkim postoju odjechały do miejsc zamieszkania.

Kolonje, na których dzieci nasze przebywały znajdowały się w pięknie położonych miejscowościach w woje-

wództwach — Lubelskiem, Warszawskiem, Białostockiem, Poznańskiem, Krakowskim oraz w Wiśle i Istebnej w górach Beskidzkich na Śląsku Cieszyńskim.

Nie potrzebujemy chyba wyjaśniać, jak wielkie znaczenie dla naszej dziatwy posiadają kolonie wypoczynkowe w Kraju. Pobyt wśród swoich w atmosferze serdeczności i staropolskiej gościnności na zawsze pozostaje w sercach dzieci. Zmęniały one tam fizycznie — nabrały zdrowia i siły, poznały i nauczyły się pieśni polskich i pokochały ten język ojczysty, który tutaj po szkołach starają się im obrzydzić.

Nadmienić należy, że wszystkie dzieci z pobytu swojego na kolonjach letnich w Kraju były bardzo zadowolone.

Świetne zwycięstwo Kusocińskiego na Olimpiadzie

Pierwszy Polak zdobywa złoty medal olimpijski

Los Angeles, 2 sierpnia. W niedzielę odbył się drugi dzień zawodów olimpijskich, który ściągnął na stadion olimpijski olbrzymią ilość publiczności, dzięki wspaniałej pogodzie, oraz bogatemu programowi, na który składały się bardzo liczne i interesujące konkurencje. Zainteresowanie główne skupiało się na biegu 10 km., w którym stawał do walki nasz mistrz, Janusz Kusociński, z elitą biegaczy świata. Do najgroźniejszych przeciwników Kusocińskiego należeli Finowie Iso-Hollo i Virtanen.

Jak zwyciężył Kusociński?

O godz. 5.30 po południu (według naszego czasu o 2.30 w nocy) rozpoczął się wśród ogólnego zainteresowania widowni bieg na 10 km.

Natychmiast po strzale startera wysunął się na czoło grupy biegaczy, biorących udział w biegu na 10 km. Kusociński prowadząc bieg przed Iso-Hollo (Finlandja) i Syringiem (mistrz Niemiec). Na 1200 Iso-Hollo przejmując prowadzenie, Kusociński zaś

przechodzi na drugie miejsce, za nim Syring, Szwed Lindgren i reszta zawodników. Po przebiegnięciu 4 km. Kusociński wysuwa się ponownie na czoło przed Finów Iso-Holla i Virtanena, przyczem cała trójka odsunęła się wyraźnie od reszty rywali.

Pięć kilometrów mija Kusociński w czasie 15 min.; po przebiegnięciu 7 km. Iso-Hollo jest znowu na przodzie, Kusociński atakuje go dopiero na przedostatniej prostej, mijając go w świetnym sprincie. Ostatniej metry zawodnicy biegają co tchu im w piersiach starczy, lecz przed metą Kusociński wspaniałym finiszem odrywa się od Iso-Hollo i przerywa taśmę jako zwycięzca w czasie nowego rekordu olimpijskiego 30:12,4. Iso-Hollo zajmuje drugie miejsce o 9 metrów w tyle, trzeci Virtanen (Finl.), czwarty Zawidau (Nowa Zelandja), piąty Syring (Niemcy) i szósty Lindgren (Szwecja).

Zwycięstwo Kusocińskiego zostało powitane z entuzjazmem przez całą widownię.

Ostatnia podróż samochodem

Matka i syn zabici — Auto zdruzgotane — Szofer był pijany?

Bytom, 2 sierpnia. W nocy na poniedziałek około godziny 0,35 na ulicy Bytomskiej w Bobrku wydarzyła się straszna katastrofa samochodowa. Mistrz budowlany Józef Jazimlik z Tarnowskich Gór wjechał samochodem prywatnym do zamkniętej rampy kolejowej, rozbijając ją na dwie części. Skutek był straszny. Jadąca z J. wdowa Amalja Meiserowa z Tarnowskich Gór i jej syn, inżynier Alfred Meiser zostali ciężko ranni. Obu odstawiono do lecznicy. Meiserowa krótko po przewiezieniu do szpitala zmarła. Inżynier Meiser zmarł w poniedziałek po południu. Szofer nie posiadał prawa jazdy. Zznał, że wypił 5 szklanek piwa. Szkoła materialna wynosi 300 marek.

Okoliczności, w jakich nastąpiła katastrofa przedstawiają się, jak następują: Na szosie Bobrek—Szombierki pędził o północy w stronę Chebzia jeden z samochodów bytomskich, wiozący uczestników zabawy tanecznej, jaka odbyła się w Czechosłowacji. Na przejeździe przez tor kolejowy auto pełnym tempem uderzyło w zamkniętą barjerę.

Obok szofera siedział właściciel, obaj odnieśli tylko nieznaczne okaleczenia twarzy. Siedzący w głębi wozu, wdowa Meiserowa i jej syn doznali ciężkich obrażeń. Meiserowa odniosła pęknięcie czaszki i zmarła niebawem, nie odzyskawszy przytomności. Syn jej doznał złamania kręgosłupa i zmarł po kilku godzinach. Tylna część auta, które uderzyło o mur, została kompletnie zdemolowana. Ochotnicze pogotowie ratunkowe z Bobrku założyło rannym pierwszy opatrunek i odstawilo ich do

szpitala hutniczego. Szofera i właściciela aresztowano.

Winę w nieszczęściu ponosi szofer, który przyznał się, że przed odjazdem wypił kilka szklanek piwa i w dodatku nie posiadał zaświadczenia jazdy samochodem (Fuererschein).

Olbrzymia katastrofa w kopalni

Katowice. W poniedziałek o godz. 5.30 wybuchł na nadszybiu szybu „Walenty”, należącego do kopalni „Wolfgang” — Wawel w Rudzie pożar, który powstał od iskier przy przecinaniu belek żelaznych od aparatu do cięcia metali. Od iskier tych zapaliły się smary na linie oraz na belkach żelaznych. Szyb „Walenty” jest szybem wydobywczym i wentylacyjnym kopalni. W chwili powstania pożaru w szybie na dole pracowało 45 ludzi, których zdołano usunąć w bezpieczne miejsce. Do gaszenia pożaru przybyło 5 straży okolicznych. Pożar został ugaszony w ciągu 20 minut. Wypadku w ludziach nie było. Na miejsce pożaru udał się naczelnik Urzędu Górniczego z Król. Huty celem zbadania przyczyny pożaru.

Walka policji z bezrobotnymi w Italji

Rzym. Jak podaje „Popolo di Roma” w miejscowości San Giovanni di Terranova bezrobotni zbrali się w wielką gromadę i rzucili się na rabowanie sklepów. W czasie przywracania porządku dwóch policjantów zostało rannych.

Fala zmiotła w morze 50 młodych dziewcząt

Deaule. Wydarzyła się tutaj wstrząsająca katastrofa. Na wybrzeżu kapało się 50 uczestniczek wycieczki szkolnej.

Nagle gwałtowna fala zmiotła dziewczęta daleko w morze. Natychmiastowa akcja ratunkowa mimo wielkich trudności zdołała wyratować ofiary groźnego żywiołu z wyjątkiem 4 dziewcząt, które utonęły.

Z życia Związku Polaków i Towarzystw

Dnia 3 sierpnia 1932 r.:

Tow. Polek Królowej Jadwigi w Berlinie. O godz. 20 w lokalu p. Hoffmanna, Voltastr. 21.

Dnia 4 sierpnia 1932 r.:

Sokół Berlin III. O godzinie 20,30 w lokalu p. Borowskiego, przy Genterstr. 29.

Dnia 6 sierpnia 1932 r.:

Okręg Kół Splewaczych na Brandenburgię. O godz. 20,30 w Domu Polskim. Z powodu ważnych spraw, uprasza się wszystkich delegatów o przybycie. Zarząd.

Dnia 7 sierpnia 1932 r.:

Tow. Stella w Berlinie. O godz. 20 w Domu Polskim. Ważne sprawy!

Tow. Polsk. Przemysłowe w Szpandawie. O godz. 16-tej w lokalu p. Mogla przy Bismarckstr. 8.

Tow. św. Satrialsawa w Weissensee. O godz. 20 w lokalu p. Gorka, Wilhelmstr. 28.

Dnia 8 sierpnia 1932 r.:

Tow. Polek Gwiazda w Berlinie. O godz. 20 w lokalu p. Borowskiego, Genterstr. 29.

Dnia 9 sierpnia 1932 r.:

Tow. Kat. Robotników Polskich w Berlinie. O godz. 20-tej w lokalu p. Rennera, Strassmannstr. 39.

Dnia 10 sierpnia 1932 r.:

Związek Tow. Polskich w Berlinie. O godz. 20,30 w domu Polskim. Przybycie wszystkich delegatów jest konieczne. Zarząd.

Skorowidz zabaw

Dnia 18 września 1932: Rocznicą Sokola Bia. III — w Kristallpalast przy Sellerstr.

25 września 1932 r.: Zjazd Splewaków — Okręg Kół Splewaczych — Irmers-Festsäle, Treptow.

16 października 1932: Rocznicą — Tow. Polek Król. Jadwigi — Dom Polski, Dresdenerstr. 52

23 października 1932 r.: 65 Rocznicą — Tow. Przemysłowców Polskich w Berlinie — Dom Polski, Dresdenerstr. 52.

30 października 1932 r.: — 40-letnia rocznicą — Tow. Splewu pod opieką Sw. Cecylii, w Domu Polskim przy Dresdenerstr. 52.

6 listopada 1932 r.: 45 rocznicą — Tow. „Stella” — Dom Polski, Dresdenerstr. 52.

13 listopada 1932 r.: 43 Rocznicą Tow. gimn.-sport. „Sokół” Berlin I. — w Domu Polskim przy Dresdenerstr. 52.

15 listopada 1932 r.: Koncert i zabawa taneczna — Koło Muzyczne „Dźwięk” — Dom Polski, Dresdenerstr. 52.

PROGRAM RADJOWY

Sroda, 3 sierpnia.

Warszawa, fala 1411,8 m.: 11,58 Sygnał czasu, hejnał z Krakowa. — 12,05 Program na dzień bieżący. — 12,10 Codzienny przegląd prasy polskiej. — 12,40 Komun. meteor. — 12,45 Płyty gramofonowe. — 13,35 Płyty gramofonowe. — 15,00 Komunikat gospodarczy. — 15,10 Płyty gramofonowe. — 15,30 Kronika harcerska. — 15,35 Chwilka morska i kolonialna. — 15,40 Opowiadanie dla dzieci. — 15,52 Transmisja z Wilna. — 16,05 Płyty gramofonowe. — 16,35 Komunik. Centr. Biura Hydr. dla żeglugi i rybaków. — 16,40 „Dziecię swego wieku (w 75-tą rocznicę śmierci Musseta)” (Tr. z Wilna. — 17,00 Koncert. — 18,00 Odczyt. — 18,20 Muzyka taneczna. — 19,15 Rozmaitości. — 19,35 Prasowy Dziennik Radjowy. — 19,45 Skrzynka rolnicza. — 19,55 Program na dzień następny. — 20,00 Recital śpiewaczy Mossakowskiego. — 20,25 Kwadrans literacki. — 20,40 Koncert kameralny. — 22,00 Dodatek do Prasowego Dziennika Radjowego. — 22,05 Pieśni greckie. — 22,20 Komunikat meteor. dla komunikacji lotniczej. — 22,25 Odczyt w języku nowogreckim. — 22,40 Wiadomości sportowe. — 22,50 Muzyka taneczna.

Nakładem „Dziennika Berlińskiego”, Buchdruckerei und Zeitungsverlag O. m. b. H. w Berlinie. — Odpowiedzialny za redakcję: Franciszek Gorzelski, Berlin-Weissensee, Rennbahnstrasse 114. — Druck:

„Rodakom naszym, którzy pragnęliby zamówić „Dziennik Berliński”, podajemy do wiadomości poniższy spis agencji, które przyjmują zamówienia „Dziennika Berlińskiego” i w których można takowe otrzymać.”

Spis agencji „Dziennika Berlińskiego”

Zawadzka, Berlin SO. 33 — Manteufelstr. 26 (pralnia).

Th. Renner, Berlin O. 34 — Strassmannstr. 39 (restauracja).

Jerzyk, Berlin O. 112 — Säumestr. 19.

Osiński, Berlin N. 58 — Gaudystr. 8 II (sprzedaż czasopism).

H. Metzger, Berlin N. 24 — Artilleriestr. 13 (sprzedaż czasopism).

Madow, Berlin NW. 87 Turmstr. 76 — róg Ottostr.

Florczak, Berlin N. W. 21 Waldenserstr. 10 (restauracja).

Botha, Berlin N. W. 87 — Zwinglistr. 10 (skład węgla).

Staliński, Berlin — Weissensee, — Wilhelmstr. 40/41 (pracownia konfekcji).

Białek, Berlin O. 27, Wallnertheaterstr. 36.

Dom Polski — Berlin S. 14, Dresdenerstr. 52.

Peters, Berlin W. 15, Kurfürstenstr., Ecke Wielandstr. (kiosk z gazetami).

Peters, Berlin-Charlottenburg 4, Kant-Ecke Wilmersdorferstr. (kiosk z gazet).

Książki do nabożeństwa

do nabycia

w Administracji „Dziennika Berlińskiego”

Charlottenburg 4, Schlotterstr. 57. III

„Boga Rodzico”. Format 6x9 1/2, cm, str. 240 . w oprawie 10, 16, 21.

„Chleb Anielski”. Format 6x9 1/2, cm, str. 208 . w oprawie 10, 16, 21.

„Chwila z Bogiem”. Format 6x9 1/2, cm, str. 208 . w oprawie 10, 16, 21.

„Oskarżyc Polski”. Format 7x10 1/2, cm, str. 320, w oprawie 10, 11, 12, 13.

„Przed Twoimi Ołtarzami”. Form. 7x10 1/2, cm, str. 320, w oprawie 10, 16, 21, 24.

„Wiara, Nadzieja, Miłość”. Form. 6x9 1/2, cm, str. 320, w opraw. 10, 16, 21, 24.

Oznaczenie oprawy:

Oprawa Nr. 10 płóciana, wstawiana, brąz złoty.

Oprawa Nr. 16 papierowa czarna, lustrzana złoty, brąz złoty.

Oprawa Nr. 18 skórzana kolorowa gładka krawcowska brąz złoty.

Oprawa Nr. 12 skórzana kolorowa, lustrzana, brąz złoty.

Oprawa Nr. 13 skórzana kolorowa, gładka szkatowa, brąz złoty.

Oprawa Nr. 15 skórzana czarna, brąz złoty.

Oprawa Nr. 21 biela, szkatowa, z ozdobami na okładce.

Książki powieściowe, kalendarze z nutami, dokumenty, śpiewniki, śpiewniki abecanowe itd.

JEDYNY POLSKI BANK W BERLINIE

przyjmuje każdą najmniejszą oszczędność, peczawszy od jednej marki za wysokim oprocentowaniem

i wykonuje szybko przekazy do Polski.

„POMOC” Bank Ludowy

E. G. m. b. H.

BERLIN S. 14, Dresdenerstr. 52.

Pocztowe konto czekowe Berlin nr. 31 867.

Samotna stolica

Coraz częściej oczy politycznej i gospodarczej Europy kierują się w stronę Waszyngtonu, pięknej stolicy Stanów Zjednoczonych Ameryki Półn. Zarówno propaganda od czasu wielkiej wojny czyni wszelkie wysiłki, by sympatię stolicy amerykańskiej mieć po swej stronie. Ogólnie istnieje wrażenie, iż Niemcom idzie przede wszystkim o przyszłe zagwarantowanie neutralności Ameryki na wypadek wojny w Europie. Moskwa natomiast stara się o efekty polityczno-dolarowe. W każdym razie tak się złożyło, że Waszyngton jest już od kilku lat przedmiotem wyjątkowej walki o sympatię. Ożywienie tej propagandy czynić może nawet wrażenie, że to świat wybrał sobie Waszyngton za swą stolicę i że tam rozstrzygać się będą losy tego świata.

Istotnie Waszyngton obecnie jest niewątpliwie najbardziej politycznym miastem na świecie. Być może, że najwłaściwszym byłoby tu porównanie z Moskwą, gdzie zagadnienia polityczne są głównym czynnikiem i gdzie społeczeństwo — żyje polityką nawet wtedy, gdy nie ma dość chleba. Stolica amerykańska została zbudowana na miejscu, na którym znajduje się obecnie z tym celem, że miała być czemś wyodrębnionym, rzeczywistość zaś wytworzyła, że Waszyngton staje się coraz więcej oddalony od rzeczywistości życia amerykańskiego, jest miastem o specjalnym charakterze. Plotki, nadzieje, nawet dowcip mają tu tło polityczne.

Jak to już dawno scharakteryzowała Anna O'Hare Mc Cormick — pomiędzy District of Columbia i Stanami Zjednoczonymi jest wyraźna granica. Jest to kraj wczorajszego dnia. Pewien dziennikarz, który 14 miesięcy ciężko pracował nad wyjaśnieniem swym czytelnikom obrad kongresu w sprawie tariff, stwierdził w czasie swej późniejszej podróży po Stanach, że w rozmowach z ludźmi nigdy nie spotkał się z najmniejszą wzmianką o czemkolwiek, nad czym przez cały rok w Waszyngtonie się nieraz poczył. „Patrząc oczyma Waszyngtonu — pisał — wydaje mi się, że kraj płonie z tęsknoty czy nienawiści do tej, czy owej sprawy, w moim zaś mieście rodzinnym nie znalazłem nikogo, który je znał, lub jakiegokolwiek okazał dla nich zainteresowanie”.

Oderwanie od ogólnego tła życia amerykańskiego odbiło się także w wyglądzie miasta. Rozrasta się ono wszcz. budynki rosną w olbrzymich masach, lecz także wszcz. nigdy wzwyż.

Stolica amerykańska zdradza już przeholowania w dążeniach centralistycznych. Resorty rządu są przeladowane drobiazgami, które dawniej załatwiała stany lub nawet samorzady gmine. Olbrzymia armia urzędników okazuje się coraz słabsza.

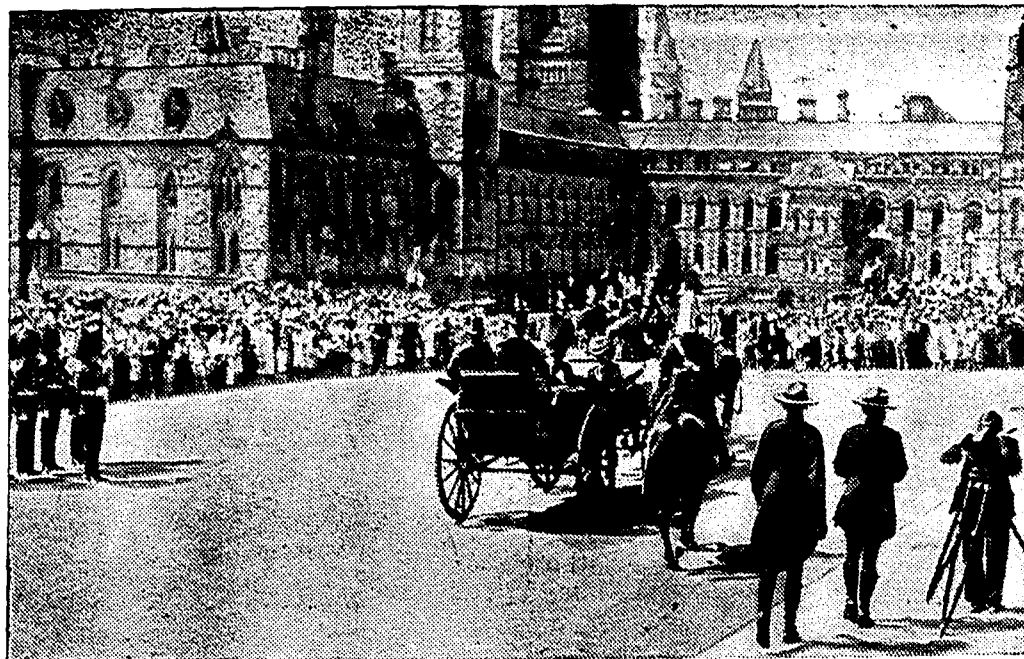
maszyną prawodawczą okazuje się spętana.

Gdy bowiem chce się stworzyć silną władzę centralną kosztem istniejących oddawna samorządów, skutek musi wyrazić się osłabieniem związku. Wybory lokalne prawie nikogo nie interesują. Ta zaś powszechna niechęć tłumaczy stałe obniżanie się poziomu kandydatów, przeważnie kierujących się specjalną zainteresowaniami. A przecież ci kandydaci, przypadkowo często lekkomyślnie wybrani, stanowią ośrodek, z którego później pochodzą wyżsi urzędnicy. Powołany na kandydata często przez średnio lub mało inteligentną grupę, wybrany przez większość mniejszości, pozostawione jest takie wybranie naciskowi innych mniejszości. Takimi są — mówi Cormick — ludzie, od których oczekuje się rozumu stanu, by mogli nawa państwową sterować poprzez rafy i skały społecznych i gospodarczych przewrotów.

Niemal każdy przedstawiciel ludu w Waszyngtonie przysna, że z ludem nie ma prawie żadnego kontaktu. Politycy waszyngtońscy poruszają się w odrębnym świecie. Rozplanowanie Waszyngtonu nie miało na celu odróżnienie go od innych miast. Ale nie jest bez przyczyny, że polityczna stolica poszła inną drogą, niż miasta przemysłowe i handlowe.

Wydaje się, jakby się gdzieś, w ciągu dziejów zapodziała wielka treść i wewnętrzna prawda nieśmiertelnego twórcy wolności amerykańskiej, jakby formą tą treść w zupełności zastąpić się chciało. Inaczej, jakże pomyśleć, że wielomilionowe już głosy bezrobotnych nie mogą przeniknąć Białego Domu. Jakże pomyśleć, że memorjały, delegacje, wezwania i satyry z powodu bezczynności rządu wobec katastrofy bezrobocia nie podrażniły uszu mężów kongresu. Jakże wyobrazić sobie wreszcie, że opinie wielu mężów senatu nawet są tak oderwane od rzeczywistości już nie tylko świata, ale wierzeń, nastrojów, i woli wielkiego ludu amerykańskiego.

Pierwsze zdjęcie z konferencji ottawskiej



Główny komendant Kanady udaje się pod eskortą dragonów do parlamentu w Ottawie, aby zagaić wszechbrytyjską konferencję.

Arystokratka angielska oskarżona o zbrodnię

Londyn przeżył w tych dniach jeden z najbardziej sensacyjnych procesów, jakie się odbyły w Anglii w ostatnich czasach. Przed sądem przysięgłych stanęła kobieta piękna, młoda i bardzo bogata lady Elwira Dolores Barney oskarżona o to, że w dniu 30 maja zastrzeliła z rewolweru swego przyjaciela, Tomasza Williama Scotta Stephana, należącego również do eleganckiego i arystokratycznego świata londyńskiego.

Proces lady Barney wzbudził w Londynie olbrzymie zaciekawienie. Bilety wstępu na salę rozpraw były rozchwytywane na wiele dni naprzód. W dniu procesu tysiączne tłumy oblegały gmach sądu. Lady Barney zjawiła się na rozprawie ubrana na czarno. Wśród członków sądu znajdowały się dwie kobiety. Przebieg procesu obfitował w momenty sensacyjne i niesłychanie emocjonujące. Rozprawie przysłuchiwał się przez cały czas rodzice lady Barney, sir John i lady Mullens, którzy nie opuścili swej córki i pomagali jej w ciężkiej sytuacji od chwili aresztowania. Sir John Mullens jest znany bankierem londyńskim, człowiekiem niezmiernie bogatym, który zapewnił jedynej córce życie wolne od trosk.

Proces zrekonstruował znowu w żywych barwach przebieg zagadkowego dramatu. Lady Barney poślubiła przed trzema laty amerykańskiego artystę kabaretowego Barneya — ale rozeszła się z nim po dwóch latach małżeństwa. Odtąd żyła samodzielnie w luksusowo i z niesłychanym wyrafinowaniem urządzonej mieszkanie w Williams Mews pod Londynem. Mąż jej, Barney, wyjechał do Ameryki i pani Barney rzuciła się w wir zabaw i przyjemności londyńskiego życia. Zaczęła też wkrótce zwracać uwagę śmiałością swymi wybrykami. W końcu poznała młodszego od siebie Scotta Stephana i została jego przyjaciółką. Był to stosunek osobliwy, bo pani Barney utrzymywała Stephana i dawała mu pieniądze. W krytycznym dniu 30 maja br. odbyła się „coctail-party” w mieszkaniu p. Barney. W przyjęciu tem wzięło udział 36 osób, wśród nich Scott Ste-

phan. Potem całe towarzystwo udało się wieczorem do „Cafe de Paris” i klubu nocnego Soho. O godzinie 2 w nocy pani Barney wróciła ze Scottem Stephanem do swego mieszkania. Wkrótce potem rozległy się strzały i znaleziono Scotta Stephana nieżywego, zastrzelonego z rewolweru. Pani Barney stanęła jak oskarżona o morderstwo. Broniła się w czasie procesu tem, że nie strzeliła do swego przyjaciela, lecz, że rewolwer, który wydzielali sobie wzajemnie w czasie kłótni, wypalił a kula zraniła śmiertelnie Scotta. Kłótnia powstała na tle zazdrości, ponieważ Scott, który brał pieniądze od pani Barney, miss Hall, zeznała, że na 15 dni przed dramatem była świadkiem gwałtownej sceny między oskarżoną a Scottem Stephanem. W czasie tej sceny pani Barney strzeliła z rewolweru do swego przyjaciela, ale chybiła. Wielką rolę odegrała w procesie sprawa klubu nocnego „Błękitny Anioł”, gdzie pani Barney i Scott Stephan spędzili ostatnie chwile przed udaniem się do domu. Tam bowiem rozegrała się scena, która dała potem powód do gwałtownej kłótni.

Sąd wydał wyrok, uwalniający panią B. od winy i kary, z powodu niedostatecznego dowodu z zeznań świadków i ponieważ przyjęto zeznanie p. Barney za prawdziwe, że nie może uprzytomnić sobie, kto z nich dwojga oddał strzał śmiertelny. W czasie wzajemnego szamotania się. Narady sądu trwały 2 godzin. Publiczność urządziła zwolnionej gwałtowną manifestację. Pani Barney natychmiast po wyroku wyjechała na wieś do swej rodziny. Honorarium trzech obrońców, którzy bronili p. Barney wynosi 5 tys. funtów szterlingów.

Wioska murzyńska pod Berlinem



Pewien żołnierz byłej załogi afrykańskiej zbudował w Ahrensdorf pod Berlinem wioskę murzyńską, w której cały szereg Berlińczyków spędza swoje wakacje. Przebywając ciągle na słońcu, wycieczkowiec opaleni, podobnie są do murzynów. Stroją się też w przepaski murzyńskie i obwieszają się różnymi świecidełkami. Założyli też ogród zoologiczny, w którym napotyka się różne ptaki egzotyczne i zwierzęta.

Walka o smaczny obiad w Moskwie

Jak powstaje żarówka?

Na środku wielkiej hali — mieszczącej się, jak we wszystkich hutach na pierwszym piętrze — stoi wielki, okrągły piec, niby przysadzista kopa, opatrzony szeregiem okienek, z których bucha żar 1100 stopni od roztopionego wewnątrz szkła. W nocy, kiedy odbywa się sam proces topienia, temperatura w piecu sięga 1400 stopni. Brak miejsca nie pozwala na opis samego opalania gazem, który się wytwarza w piwnicy i rurami bywa doprowadzany do pieca, albo takiego np. wkładania nowych „garnków” ze specjalnej gliny ogniotrwałej, i to bez przerywania czyli gaszenia ognia, który w hutach szklanych jest „wieczny”, podobnie jak w „wysokich piecach” w hutach żelaznych.

Nawiasem dodać, że od tego żaru nowemu adeptowi szklarskiemu poka skórą, że potem idzie na kilkanaście dni na odpoczynek, a kiedy wróci do pieca, ma skórę tak twardą, że zbliża się bez obawy do tego piekła.

Piec otoczony jest potrójnym pierścieniem ludzkim. Pierwszy to „podawacz”, drugi składa się z robotników, trzeci, zewnętrzny, z „obcinaczy”.

Sądząc podług „rangi” i wieku, najniższy stopień stanowią „obcinacze”, młode chłopaki od 14—16 lat, czyli „uczniowie”, potem idą starsi wiekiem „podawacze”, coś pośredniego między uczniem a robotnikiem, wreszcie właściwi robotnicy.

Podawacz zanurza długą rurę, t. zw. piszczałkę w piecu, aby nabrać kulkę „żaru”. Ta prosta nazwa czynność wymaga jednak dużej wprawy, gdyż kulka musi mieć idealną wagę, coś między 50 a 55 gramami. Nje dziwnego, że „podawacz” przez półtora roku nic innego nie robi, zanim zostanie robotnikiem.

Ten jest istnym mistrzem. Podaną mu piszczałkę podnosi w górę, przykładając do ust i jednym dmuchnięciem wprowadza w kulkę żaru trochę powietrza. W ten sposób z kulki robi się pęcherzyk, czy szklaną bańkę, która jeszcze jest niestężała. Opuszczenie piszczałki w dół powoduje wydłużenie się pęcherzyka szklanego własnym ciężarem.

Teraz następuje najkunsztowniejsza część procesu. Koniec piszczałki z wydłużonym pęcherzykiem wkłada robotnik do formy stojącej przed nim na ziemi, na okrągłej platformie nad dołkiem z wodą. Naciśnięciem prawą nogą na pedał zamyka formę, z której wychodzi gotowa żarówka, przyklepiona do końca piszczałki. Odbiera ją teraz „obcinacz”. Opiera na żelaznej podstawie, opiłowuje lekko u nasady i drewnianą raczką daje suche uderzenie w piszczałkę. Żarówka opada między drewniane pręty, obok swych poprzedniczek. Cała operacja trwa nie dłużej niż pół minuty.

Kosze z żarówkami wędrują na osobny stół, gdzie zostają sprawdzane — złe wracają „na szmelc”. Dobrze skończyły swą rolę w hucie. Pójdą teraz do fabryki naprzeciwno, gdzie dostaną nitki i po wypompowaniu powietrza je zalutują.

Kto chce niech wierzy...

Wszystkich piramid w Egipcie jest 39 rozmaitej wielkości, w Nubji zaś około 100. W Gizeh wznosi się najważniejsza grupa piramid, złożona z dziewięciu; między nimi największa jest piramida Cheopsa, po niej Chefrena i Mycerinusa. Oprócz Egiptu i Nubji, jest tylko jeden kraj posiadający piramidy: Meksyk. Zwano je tam teocalis, to znaczy domy boskie, miały więc one inne przeznaczenie, niż piramidy egipskie, które służyły za grobowce. Na samym szczycie teocalis, do którego dochodziło się po schodach, były urządzone kaplice, gdzie kapłani utrzymywali ogień i przechowywali bożyszcza.

co tu z kaszy zrobiono? Kucharze dodali do kaszy grzyby lub rybie mięso i obłożyli to wszystko owocami i powstał przepyszny sznyceł. W ten sposób kucharze moskiewscy mając do dyspozycji jeden tylko gatunek potraw, mogą wytwarzać najrozmaitsze menu. Nędza uczy ich wynalazczości. A przecież dla kucharzy obojętnym jest, co podaje się na soli w jadalniach publicznych.

Prasa również notuje objawy niedbalstwa w kuchniach. „Prawda” stwierdziła, że w pewnej fabryce podawano robotnikom na obiad barszcz, w którym znaleziono kawałki tyka. Podobne wypadki są na porządku dziennym. Komisja higieniczna stale konstatuje, że w zupach podawanych w jadalniach publicznych znaleźć można niedopalki papierosów, niedopalki zapalek, gwoździe...

Naczelnym kucharz jadalni fabryki Iljicza w Moskwie, Kisilew, powiada: Tak, tak, to prawda. Podajemy rzeczywiście liche jedzenie. Napewno

mogłoby być lepsze. Ale to wszystko niby mówi się z konieczności, w słowach Kisilewa nie można wyczuć ani trochę chęci zgotowania naprawdę lepszego obiadu. Zresztą on sam objaśnia: „Jak tu można zachować czystość, przecież widzicie, jak tu jest ciasno. Atmosfera ciężka. Nadzwyczaj gorąco. Przynajmniej gdyby zaprowadzono wentylację.

To tylko małe obrazki pracy w publicznych kuchniach, których w Moskwie jest znaczna ilość. Braki te są stwierdzane i omawiane na łamach prasy. O niedomaganiach kulinarnych pisze się nietylko feljetony, ale nawet artykuły wstępne. Trudno jednak osiągnąć naprawdę, ponieważ dozór nad kuchniami wykonują kontrolerze państwowi, zaś brak poszczególnych wyrobów nie pozwala kucharzom na sporządzenie lepszych potraw. Kucharze zmuszeni są gotować tylko z tego, co otrzymują a z tego nic dobrego i pożywnego ugotować nie można.

Nabożeństwo żałobne za ofiary Katastrofy morskiej



Na wybrzeżu morskim koło Swinemünde urządziła tamtejsza stacja morska nabożeństwo żałobne za ofiary katastrofy łodzi Niobe. w czasie której 69 marynarzy postradalo życie.

Pierwszy zdobywca przestworzy

Brazylijczyk Albert Santos-Dumont w wieku młodzieńczym zaczytywał się dziełami Juljusza Verne'a. Być może że właśnie lektura dała asumpt młodzieńcowi do poświęcenia się lotnictwu. Urodzony w roku 1879 w stanie Sao Paulo w Brazylii. Santos-Dumont, łącząc w sobie amerykański spis mechaniki z lacijskim polem fantazji, już w roku 1892, jako dziewiętnastoletni chłopiec konstruuje pierwszy samolot, cięższy od powietrza. Odtąd rozpoczyna się pasmo doniosłych rekordów, które po trzydziestu kilku latach wydają się dziecinnymi, ale w swoim czasie były największą sensacją: zastosowanie cylindrycznego balonu, opatrzonego ciężkim motorem i sterem było istną rewolucją u schyłku 19-go stulecia.

Zasluga Santos-Dumonta na tem właśnie polega.

A gdy w lipcu 1901 r. młody Brazylijczyk przeleciał 11 kilometrów w przeciągu 40 minut, po miesiącu zaś przebył trasę: St. Cloud — Paryż i z powrotem w 29 i pół minucie, zdobywając wówczas swym zajście rekordowym lotem nagrodę 125 tysięcy franków — przestworza należały już do człowieka! Paryż szalał z wrażenia, a rząd brazylijski wybił me-

dal pamiątkowy, na którym wyrzył napis: „Poprzez dotąd niezdojbyte niebiosy”. Nawiasem dodać należy, że owe 125 tys. franków Santos-Dumont rozdał swym pomocnikom i ofiarował na cele dobroczynne.

Odtąd nieustraszony lotnik nie przestaje pracować nad udoskonaleniem swych „dirizablów”. W roku 1905 ofiaruje szereg swych wynalazków francuskiej armii, kładąc podwaliny lotnictwa wojskowego. Zastosowanie w sterowcach jedwabiu japońskiego, strun fortepianowych, drzewa bambusowego, zmiana dawnego koszyka na drewniane kabiny — wszystko to jest dziełem wielkiego Brazylijczyka.

Całe życie swe poświęcił sprawie lotnictwa. W zdobyciu przestworzy przez ludzkość dzierzył prym. Jako „senjor” z dumą później spoglądał na bohaterские wyczyny Lindberghów. Był łącznikiem pomiędzy techniką Ameryki a kulturą Europy, to też, gdy w wieku 59 lat Albert Santos-Dumont rozstał się ze światem przed kilku dniami w Sao Paulo, wrażenie, wywołane jego zgonem było tak wielkie, że walczący powstańcy i wojska rządowe zawarły na znak żałoby kilkugodzinny rozejm.

Do szeregu najrozmaitszych kompanii przedsięwziętych w ostatnim czasie w Moskwie doliczyć należy jeszcze kampanię o „smaczny obiad”. Obecnie w Moskwie trudno otrzymać smaczny obiad. W jadalniach moskiewskich gotowanie obiadów odbywa się masowo, a kuchnie mając do dyspozycji minimalną ilość środków spożywczych nie są w stanie ugotować rzeczywiście lepszego, smaczniejszego obiadu. Kucharze, będący funkcjonariuszami państwowymi zapatrują się na swą pracę tak, jak np. urzędnicy na swe obowiązki w kancelariach, a przy takim stanie rzeczy trudno, aby obiady wydawane były w lepszej jakości.

Dlatego obecnie czynione są próby poprawienia jakości obiadów i to drogą współzawodnictwa, tak jak we wszystkich gałęziach produkcji. Kucharze muszą współzawodniczyć między sobą, na wyścigi mają sporządzać nowe, dotychczas nieznanne obiady. Prasa moskiewska w związku z tem poświęca wiele miejsca sprawom kuchni i jadalni publicznych. W tych dniach moskiewska „Prawda” poświęca tym sprawom całą stronicę, na której zamieszczone są artykuły, w których wzywa się kucharzy, do intensywnego myślenia i gotowania smacznych obiadów, tworzenia urozmaiconych menu itp. Informacje zamieszczone na tej stronie rzucają smutne światło na zakulisz kuchni sowieckiej i jadalni publicznych.

Okazuje się, że standart i jednoznaczność pokarmów stały się prawdziwym prawem dla wielu jadalni sowieckich właśnie w czasie — jak przyznaje „Prawda” — kiedy kucharze sami uznają, że z produktów, które mają do dyspozycji można sporządzać dobrze przygotowane i pożywne obiady. Wystawa nowych pokarmów, jaka otwarta w tych dniach w Moskwie, wykazała, że zupa krupowa, przeważająca obecnie w menu robotniczym jest wynikiem niedbalstwa i zupełnego braku inicjatywy ze strony pracowników jadalni.

Wystawa ta zasługuje na większą uwagę, bowiem z eksponatów wywnioskować możemy, jak ludzie w Moskwie się odżywiają, z drugiej strony zaś na wystawie wywnioskować można, jaką wynalazczością odznaczać muszą się kucharze moskiewscy, aby powetować brak potrzebnych produktów.

Stoły w jednej z sal fabryki pokryte zostały talerzami, na których widniały niewidziane dotychczas owoce sztuki kulinarnej — pismo dziennik moskiewski. Nazwy pozostają naturalnie stare: sznycele, ryby w galarecie, sałaty itp. ale wszystko to sporządzone jest w nadzwyczajny sposób. Weźmy np. rybę w galarecie. Potrawa wcale nie nowa i zdawałoby się, że ani nie mądra. A wiecie ilacznego zniknęła z jadłospisów sowieckich jadalni? Jedynie z powodu drożyzny żelatyny.

Mistrze cechu kucharskiego w fabryce noszącej imię Stalina próbowali drogą żelatynę zastąpić białym rybich łusek. — Próba się udała. Odwar wcale nie pogorszył jakości i smaku potrawy i kuchnie obecnie żelatyny wcale nie potrzebują. Rybnie łuski, które dotychczas były odrzucane, jako nieużyteczne, stały się obecnie niezbędne dla uzupełnienia menu.

Przejdźmy teraz do kotletów. Dotychczas kotlety sznycele sporządzano z mięsa. Wegetariańska kuchnia mechanicznie przejęła tylko formę i pojechała je ulepić z kaszy. Czy kasza obłana jest jakkolwiek polewką, czy mieć będzie kształt sznycla czy też kuli zawsze pozostanie kasza. Forma przecież nie zmienia smaku. Ale